

I. RYLSKI.

Rozwój ciała — jako niezbędny warunek zdrowia.

(Dalszy ciąg)

Organizm zaniedbany i wzgardzony mści się w sposób okrutny nad swoim upośledzeniem. W ten sposób dzieje się to, że niedostateczny rozwój dziecięcego organizmu, nie zupełne zużywanie sił życiowych dojrzałego człowieka, to jest wykroczenie przeciwko prawom zasadniczym fizjologii przemiany materii spowodza na ludzi tysiące chorób, których własna ich nieogledność jest przyczyną. Rozwój cywilizacji i postępu zwiększając potrzeby ludzkie, zmuszając ich duchową działalność do coraz większych wysiłków, uczynił nasze ciało niedołężnym. Nieproporcjonalność w stosunku między użyciem sił duchowych i sił fizycznych rosła coraz bardziej, nadmierne wyczerpanie pierwszych przy zupełnym zaniedbaniu, drugich żądało koniecznej i radykalnej pomocy — prawidłowego wzajemnego ustosunkowania. Zaczęto myśleć o środkach zaradzenia złemu, tych szukać należało tylko w podniesieniu i zwiększeniu działalności fizycznej człowieka, w dociągnięciu jej do tych granic, do jakich doszła działalność duchowa.

Możemy więc powiedzieć, że stan naszego zdrowia jest pod wieloma względami naprawdę oplakany. Być może, że do przyspieszenia czasu, kiedy ciało i umysł w równym stopniu staną się przedmiotem starań i troskliwości, najbardziej się przyczynić zdoła przekonanie, że poszanowanie zdrowia należy do naszych obowiązków. Mało jest osób, któreby się zdawały rozumieć, iż w świecie istnieje rzecz, którąby moralnością fizyczną nazwać można. Ze słów i postępowania ludzi staje się widocznym, iż podług ich zdania mają oni prawo, tak ze swem ciałem postępować jak im się podoba. Cierpienia, które na siebie sprowadzają skutkiem nieuległości prawom natury, uważają jako nieszczęśliwe wypadki, nie zaś jako skutki ich własnego mniej lub więcej nagannego postępowania. Chociaż następstwa takiego postępowania dla ludzi, którzy sami zawinili, zarówno jak i dla ich potomstwa, są nieraz niemniej zgubne od następstw zbrodni, ludzie ci jednak nie zdają się wcale do winy poczuwać.

Prawda, że w tych wypadkach opilstwa, ludzie uznają, że przekroczenie praw fizycznych jest występne; lecz nikomu na myśl nie przyszło postawić wniosku, że skoro przekroczenie to jest występne, przeto wszelkie inne przekroczenia tej samej natury również występne mi być muszą.

Niewątpliwie jest prawdą, że wszelkie dobrowolne uszkodzenie własnego zdrowia jest grzechem fizycznym. Kiedy ludzie powszechnie prawdę tę przyznają, wtedy, lecz zapewne niewcześniej, wychowanie fizyczne zwróci na siebie taką uwagę wychowawców, do jakiej słuszne prawo posiada.

Ojczyzna nasza znajduje się w zaraniu samodzielnego bytu narodowego. Obecna wojna światowa dokonała nie tylko politycznych przewrotów, lecz pociągnęła też za sobą daleko idące zmiany w życiu ekonomicznym i prywatnym wszystkich narodów. Naród nasz, zabie-

rając się do pracy nad odrodzeniem, musi sobie przede wszystkim zdać sprawę z tego, że walka o byt zaostre się, że warunki egzystencji ludzkiej stają się coraz cięższe, że według nieubłagalnych praw przyrody marnieć i ginąć muszą istoty żyjące, które do tych warunków nie potrafią się zastosować. Dla nas jednak nie wystarczy dostosować się do zmiennych warunków, gdy one nas zaskoczą, lecz powinniśmy je przewidywać, obliczać naprzód i czekać na nie z obronną ręką. Jeden z wielkich filozofów powiedział: umieć żyć — to najwyższa mądrość jednostki, to najwyższa mądrość narodu. Kto nie umie żyć, ten stanowczo żyć nie będzie. Bojownicy za wolność ojczyzny naszej pokazali światu, że potrafimy umierać za kraj. Bohaterstwem jest umrzeć za ojczyznę, ale niemniejszym bohaterstwem jest umieć żyć z korzyścią dla ojczyzny. Oprócz armii zbrojnej potrzebna nam jest armia mądrych pracowników na wszystkich polach, którzy o bycie kraju stanowią. Trzy zasadnicze czynniki decydują o wartości narodów i ich zdolności do życia, a to siła intelektualna, siła ekonomiczna i siła fizyczna.

Przyjrzyjmy się sobie. Widzimy wielką w nich nierówność: siła umysłu góruje nad ekonomiczną i fizyczną. Jak jednostka potrzebuje do szczęścia i pełni życia — rozumu, zdrowia i dobrobytu, tak samo od tego zawisło życie i szczęście narodu. Niema zdrowia w organizmie, w którym choćby jedna z jego części składowych nie funkcjonuje należycie, niema zdrowia w społeczeństwie, w którym wszelkie współczynniki życia nie są w harmonijnym rozwoju i nie domagają w swoich zadaniach.

Profesor Sosnowski, tak określa naszych rodaków. Naród polski podobny jest do człowieka z dużą głową, nikłym korpusem, a chodzącego na słabych, rachitycznych nóżkach. Jako dowód swej żywności, stawiamy światu przed oczy wyłącznie naszą kulturę umysłową; jest to objaw doniosły i ważny, ale jednostronny i niewystarczający, bo świat wielki i uznaje potęgę pieniądza i moc fizyczną. Nie brak nam uczonych, artystów, na polu sztuk pięknych nie ustępujemy kroku całemu cywilizowanemu światu: uczeni nasi niemało przyczynili się do wzbogacenia wiedzy i myśli ludzkiej, ale na polu rozwoju ekonomicznego nic żeśmy dotąd nie zdziałali. Co się zaś tyczy siły fizycznej i zdrowotności narodu, to na sprawę tę patrzy się u nas z lekceważeniem, której się zgola nie docenia i którą zostawia się samej sobie. Teraz więc, gdy zabieramy się do reorganizacji życia narodowego, teraz właśnie pora, aby zwrócić uwagę na doniosłą sprawę wychowania fizycznego i wszczepić w społeczeństwo przekonanie o konieczności i ważności pielęgnowania zdrowia. Jesteśmy skłonni do naśladowania zagranicy, sięgniemy i tym razem oczami w tę stronę, gdzie źródła siły i mocy, gdzie obok najwyższego rozwoju umysłu kultura fizycznego postawiono na równorzędny stopień, a nabierzemy przekonania, że na tym polu pozostajemy w tyle, że

sprawy tak doniosłej nie doceniamy i że stan zdrowotności w narodzie oraz fizyczne wychowanie naszych młodych pokoleń znajduje się w stanie niesłychanego zaniedbania. Społeczeństwa wysoce cywilizowane i świadome celów swojego bytu, dążą do wybawienia doskonałego typu człowieka, nie tylko pod względem umysłowym i moralnym, ale też i fizycznym. Tylko równorzędnym rozwój, tych trzech czynników, możemy uważać za ideał wychowania. Przejrzyjmy historię narodów i państw, a obaczmy, że ludy, które stworzyły podwalinę dzisiejszej kultury, na równi stawiały kult zdrowia i ciała z kultem umysłu.

Ćwiczenia fizyczne uprawiane świadomie w celu powiększenia zręczności i siły osobistej, widzimy już u najstarszych narodów wszędzie tam, gdzie trafimy na ślady choćby kielkującej kultury. Potrzebę ćwiczeń stworzyły bądźto wymogi życia, bądź też prosta uciecha nad wykazaniem się ciała. I tak widzimy u narodów pierwotnych ćwiczeń ciała tylko środkiem do celu, mianowicie do podniesienia bitności żołnierza. Później jednak, kiedy życie cywilizowanych narodów zaczęło się uduchawiać, poczęto też uprawiać ćwiczenia cielesne, ponieważ jako środek sam dla siebie, to jest do utrzymania swego ciała na odpowiednim poziomie zdrowotnym, równoważącym skutkom pracy jednostronnej. Celowość taką ćwiczeń fizycznych napotykamy najpierw w starej Grecji, w tej kolebce sztuk pięknych i wielkiej umiejętności. Tak więc czytamy już u Homera, o świetnych zawodach gimnastycznych greckich bohaterów.

Czyż kult zdrowia, siły zręczności i sprawności fizycznej, stał w Grecji w sprzeczności z rozwojem siły umysłu? Przeciwnie — jeden był na usługach drugiego. Helleńska kultura była pierwszą, która żądała harmonijnego rozwoju sił duchowych i fizycznych, a kulturę tę do dziś dnia uważamy za szczyt doskonałości. Kształcenie umysłowe w Grecji łączono z indywidualnie obmyślanym wychowaniem fizycznym, istniały tam wspaniałe gmachy gimnastyczne, boiska pod gołym niebem, a zawody i popisy w szlachetnej gimnastyce były świętem narodowym. Grecja jest matką rozumnego kształcenia ciała, tam wychowanie fizyczne stało się umiejętnością i nauką, tam utworzono typ człowieka doskonałego. Za czasów Rzymu gimnastyka straciła cechy szlachetności, oddano ją bowiem na usługi celów militarnych, wprowadzono na tory kultu zapasów atletycznych i brutalnej siły. Później dopiero, za czasów cesarzy stworzono gimnazja na wzór greckich, ale nie zdołała gimnastyka u Rzymian porwać za sobą wielkich mas do udziału i probowania swych własnych sił.

Chrześcijaństwo zajęło w pierwszym swym czasie odruchowo stanowisko wobec wszelkiego rodzaju ćwiczeń fizycznych wrogie. Bo kiedy poganie, nie znając pojęcia duszy miłowali piękno fizyczne i stworzyli kult ciała, wytworzyła się wszędzie w tym względzie reakcja, uznająca duszę jako jedyną kultywowaną godną część człowieka, ciało zaś jako wytwór ducha złego, na tępienie skazane. (D. c. n.)

lindrycznej, napełniony płynem, którego większa część wylała się. Tymczasem człowiek ów lewą rękę zdążył włożyć sobie coś do ust, poczem natychmiast stracił przytomność.

Wyniesiony z cerkwi, zawieszony został do najbliższego cyrkułu, gdzie po dziesięciu minutach, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Po zbadaniu przyrzędu, odebranego od nleznajomego, okazało się, że mieściła się w nim nitroglicerina która miała najwyraźniej spowodować wybuch, lecz z powodu złego urządzenia przyrzędu wewnętrznego, do eksplozji nie doszło.

Przestępca zatrzymany w cerkwi, a następnie zmarły pochodził z powiatu jampolskiego, gubernji podolskiej i nazywał się Michał Zieliński. Pracował on w Rydze w zarządzie kolejji Rysko-Dynaburskiej, lecz w lutym 1892 r. przyjechał do Warszawy i został prostym robotnikiem przy kanalizacji wkrótce jednak zajęcie to opuścił i żył nie wiadomo z czego. Przed dawnymi kolegami swymi z politechniki ryskiej wygłaszał najskrajniejsze poglądy rewolucyjne, mówił, że od przekonani swych nie odstąpi i coś zrobi, albo też życie sobie odbierze, gdyż wpłatał się w ciężką sprawę i wywikłać się z niej nie może.

Chociaż począwszy od marca 1892 roku żandarmi śledzili Zielińskiego, wykryli nawet warsztat, w którym obstalowany był przez niego przyrząd, mający zburzyć cerkiew i chociaż w tym samym warsztacie obstalowali żandarmi i dla siebie różne przyrządy, chociaż wreszcie w sam dzień zamachu ajenci nie odstępowali Zielińskiego i tropili go do samej cerkwi, mimo to wszystko dochodzenie nie dało żadnych zgola wyników. Pomimo usilnych starań nie można było ustalić ani celów ani zamiarów Zielińskiego, ani przynależności jego do jakiegoś związku tajnego, ani też innych uczestników, którzy dali mu możność wykonania zamachu. Nie ulega jednakże wątpliwości, że Zieliński, nie będąc technikiem, nie mógł się obejść bez należytych wskazówek i że bez obcej pomocy nie mógł być dokonacz zbrodni. Był on widocznie tylko narzędziem w rękach osób, które skorzystać umiały z jego fanatyzmu rewolucyjnego. Przestępstwo to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zamierzone zostało w interesie rewolucyjno-polskim, a nie w celach socjalno-rewolucyjnych, gdyż wymierzone było wyłącznie przeciwko rosjanom, a w wydawnictwach konspiracyjnych nie wspomniano o nim, jako o czynie terrorystycznym dla celów socjalno-rewolucyjnych zdziałanym.

W listopadzie i grudniu 1892 roku generał gubernator warszawski odebrał z Kielc dwa zawiadomienia anonimowe, podpisane przez „Jarosława Iwanowa o tem, że w bibliotece seminarjum rzymsko-katolickiego w Kielcach jak również w posiadaniu rektora, księży-profesorów i niektórych kleryków znajduje się wielka ilość polskich książek patriotycznych i że nauczanie w seminarjum odbywa się w duchu przeciwpaiństwowym.

Denuncjację tę przekazano urzędowi prokuratorskiemu, na którego polecenie wszczęto dochodzenie formalne. Chociaż wkrótce po otrzymaniu zawiadomienia żandarmi na własną rękę, przedsięwzięli rewizję w seminarjum kieleckim i chociaż po tej rewizji, jak stwierdzono później, zarząd seminarjum zniszczył i spalił olbrzymią ilość wydawnictw rewolucyjnych, mimo to jednak nowa nagła rewizja w seminarjum dała zgola nieoczekiwane wyniki. Rewizja ta, jak również rewizja u rektora, prokuratora, profesorów i spowiednika, wykryła całę biljoteki książek zakazanych o tendencjach wyraźnie anti-państwowych.

(D. c. n.)